

ludem pracującym Litwy i Polski istniała ścisła łączność, a pomiędzy organizacjami socjalistycznymi w obydwóch krajach — najściślejsze porozumienie i jedność w pracy i walce. Mając przed sobą tak przemożnego wroga jak carat, nierozsądnym byłoby rozpraszać siły, do jednego zdążające celu. Lecz my myśleć jeszcze musimy o walce z reakcją we własnym domu, z reakcją, która na przestrzeni Litwy i Polski jest zjednoczona w jeden obóz i w chwili stosownej stanąć może zlana w jedno, by położyć swą łapę na zdobycze walki po zwycięstwie nad caratem. Nie możemy więc wahać się przed koniecznością zespolenia wszystkich sił socjalistycznych w obydwóch krajach w jedną organizację. Taka siła potrafi stawić czoło wrogom i stanie się skałą, o którą się rozbijają fale najazdu i reakcji.

Myśl ta o łączności ścisłej z ruchem socjalistycznym polskim jest zupełnie naturalna u polskiego odłamu ruchu robotniczego na Litwie. Wiemy jednak, że wzbudza ona pewne wątpliwości, niekiedy niechęć, wśród towarzyszy Żydów i Litwinów. Jest to najczęściej skutek niedostatecznego zdania sobie sprawy ze stanu rzeczy, albo, jak u Litwinów, niesłuszny wynik słusznej niechęci do wyzyskującej ich polskiej szlachty i polonizacyjnych zachcianek naszej klasy burżuazyjnej. Jesteśmy jednak przekonani, że wraz z rozwojem świadomości politycznej wśród ludu pracującego, gdy w przedwstępnych bojach wytworzy się w różnoplemiennych szeregach socjalistycznych braterstwo broni, znikną wszelkie nieporozumienia i niechęci wzajemne. Nad przyspieszeniem tej chwili będziemy usilnie pracowali, będąc przekonani, że wybije godzina, gdy

Pójdziemy razem na straszny bój
I na drgającym szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięski swój.

O PATRIOTYZMIE

«Walka» nr 1, str. 4—6, z października 1902 r.

Litwa od dawna już jest polem zażartej walki narodowościowej. W tej walce krwią jej synów przesiąkły pola i bory, deszcz prześladowań i praw wyjątkowych sypie się na nią ustawicznie, a ludność jest rozdierana przez rozterki i waśnie narodowościowe. W takich warunkach hasła i uczucia patrio-

tyczne muszą odgrywać wielką rolę w życiu społecznym. Każdy więc człowiek myślący, musi się rozpatrzeć w tym zgiełku i swarach, oraz wyrobić sobie zdrowy sąd w sprawach, tak żywo kraj obchodzących, a każde stronnictwo i partia polityczna ma obowiązek zająć w tym wypadku określone stanowisko.

W obecnych czasach, gdy naród dla narodu, tak samo jak człowiek dla człowieka, nie jest bratem, lecz wilkiem, przeważnie mamy do czynienia z dwoma rodzajami patriotyzmu — zaborczym i obronnym.

Jeden i drugi są ściśle z sobą przyczynowo związane, gdyż jak bez zwycięzcy nie ma zwyciężonego, tak bez zaboru nie może być obrony od niego. Pierwszy — zaborczy — jest obecnie hasłem politycznym w większości wielkich mocarstw europejskich. Ma on na swe usługi miliony bagnetów i armat, tysiące rzeźników w postaci ministrów, dziennikarzy i uczonych, miliardy pieniędzy, wyciśniętych z ludu pracującego. Pcha on narody do bratobójczej walki, podbija kraje i wysysa je, jak pająk muchę. Jeśli jednak mu się przyjrzymy uważnie, spostrzeżemy, że sprężyną tego hałasu szowinistycznego, który teraz napelnia świat cały, nie jest właściwy patriotyzm, uczucie miłości i przywiązania do swej ojczyzny. Na dnie tego prądu kryje się gad, który toczy obecne społeczeństwa, oparte na krzywdzie i wyzysku ludu pracującego.

Burżuazja — pani obecnego świata — w każdym kraju znajduje się w ustawicznej wojnie konkurencyjnej z burżuazją innych państw i narodów. Żeby istnieć i rozwijać się, musi mieć jak najobszerniejsze rynki zbytu dla swych towarów, musi wobec konkurencji sąsiadów odgradzać zawojowane rynki cłami, taryfami i przywilejami. Im państwo jest potężniejszym, silniejszym i obszerniejszym, tym większym jest rynek zbytu, tym łatwiej mu przychodzi stanąć w obronie swego przemysłu i handlu i narzucać innym krajom odpowiednie ulgi dla swych towarów. Stąd rozwój polityki kolonialnej, stąd zamiana świata w obóz wojenny. Dalej, państwo tym jest silniejszym, im jest bardziej jednolitym i spojonym. W krajach więc zawojowanych panowanie sięga do duszy ludzkiej, chcąc ją przerobić na modłę zwycięzcy, narzuca się ludom podbitym wiarę i język zwycięzcy, ustanawia się przywileje dla przybyszów i sprzedawczyków, poddaje się prześladowaniu tych, co ulec nie chcą.

Przy ogniu szowinizmu burżuazja piecze i drugą pieczeń. Kapitalizm dzieli świat na wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy oraz wywołuje walkę pomiędzy nimi. Walka ta, obejmująca

jąc coraz szersze koła ludu pracującego, zagraża coraz bardziej panowaniu burżuazji. Szowinizm narodowy, przeciwstawiając jeden naród drugiemu, łączy to, co się rozkleja pod wpływem walki klasowej, i wstrzymuje rozkład gnijącego społeczeństwa. Zwyczajem despotów burżuazja stara się zakryć brud wyzysku i ogrom nędzy ludowej zaszarganym łachmanem wielkości narodowej, łachmanem, do którego przyschły krew i łzy męczonych i ujarzmionych ludów.

Takim jest patriotyzm zaborczy w Europie. Rosyjski szowinizm, z którym my na Litwie mamy tu dawno do czynienia, nie różni się zasadniczo od europejskiego. Na dnie jego również leży wyzysk zabranego kraju, oraz zysk i korzyść zaborców. Różnica polega po pierwsze na tym, że prądem tym kieruje nie burżuazja, lecz barbarzyński carat, który chce poddeprzeć chwiejący się ustrój polityczny, rzucając swemu społeczeństwu, jak opadającym psom kości, podbite kraje do ogryzania; po drugie zaś zamiast martwych towarów europejskich, których sama Rosja do zbytku nie posiada, carat wyrzuca na zawojowane rynki towar żywy — tysiące głodnych i żądnych łupu czynowników.

Patriotyzm zaborczy tak jest sprzecznym z najprostszym poczuciem sprawiedliwości, tak zatruwa atmosferę moralną wśród zaborców, a życie wśród ujarzmionych, że przeciwko niemu wypowiedzieć się musi każdy porządny człowiek, bez względu na swe przekonania. Wśród socjalistów zaś dwóch zdań pod tym względem być nie może. Stoczyć z nim muszą walkę na śmierć i życie i zdzierać mu maskę z oblicza, wykazując, ile krzywdy ludzkiej i błota za nią się ukrywa.

By skończyć z patriotyzmem zaborczym, wspomniemy tu i o szowinizmie polskim. Nie rozporządza on co prawda machiną państwową, a będąc sam prześladowanym i skrzepowanym przez prawa wyjątkowe, nie przedstawia dla nikogo wielkiego niebezpieczeństwa. Opierając się jednak na pewnej przewadze, jaką mu daje wyższość kulturalna i ekonomiczna, występuje niekiedy wrogo względem Litwinów. Jest przecież faktem znanym, że często księża rozwijają działalność polonizacyjną. Znajduje to poparcie u biskupów i prałatów, którzy nieraz do parafii litewskich posyłają księży, nie umiejących ani słowa w języku swych parafian. Nie jest również tajemnicą, że pewna część inteligencji polskiej niechętnym patrzy okiem na rozwój kultury litewskiej i stara się nawet usposobić lud polski wrogo względem swych sąsiadów.

Wszelkie wnoszenie do naszego życia społecznego waśni narodowościowych spotkać w nas musi zaciętych przeciwni-

ków. Spory i kłótnie osłabiają nasze siły i dają możność wspólnemu prześladowcy — caratowi — korzystać z nich i wzmacniać swe panowanie nad nami. Precz więc z nimi! Wypleniajmy wśród towarzyszy niechęci względem ludzi innego pochodzenia, wiary lub języka. Niech, wbrew szalejącej burzy nienawiści plemiennych, wśród nas panuje zgoda i braterstwo bez względu na różnice narodowościowe i wyznaniowe!

Całkiem innym jest patriotyzm obronny. Wywołuje go napaść i w odpowiedzi na nią zapala on ludzi chęcią obrony. W zasadzie jest on słusznym, dąży bowiem do naprawy krzywdy popełnionej i walczy o jedno ze starganych i zdeptanych praw człowieka. Na Litwie zaś, gdzie na całej przestrzeni kraju nie ma dziecka, które w szkole słyszy dźwięk ojczystej mowy; gdzie jak kraj szeroki i długi, miliony Polaków, Litwinów i Białorusinów nie mają ani jednej biblioteki i czytelnicy, ani jednej gazety; gdzie istnieje naród litewski, któremu dzikie prawa zabraniają drukować książki w swoim języku; gdzie część społeczeństwa — Żydzi — ma zamknięte dla siebie szkoły i nie ma prawa swobodnego ruchu; gdzie publiczne używanie języka niektórych mieszkańców Litwy bywa surowo wzbronione; gdzie wreszcie możliwe są w w. XX prześladowania religijne — na Litwie patriotyzm ludności uciskanej jest przejawem naturalnej samoobrony, a walka o prawa narodowe, wiążąc się ściśle z interesami i potrzebami wszystkich warstw ludności, staje się sprawą palącą i jest na ustach każdego.

Lecz wśród narodów ujarzmionych ludzi dzielą się również na klasy — wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych, a sprzeczność interesów, jaka zachodzi pomiędzy nimi, musi wyciskać swe piętno na pojęciach i postępowaniu każdej. Przypatrzmy się więc, jakim jest patriotyzm naszych klas posiadających i jaką jest ich obrona praw narodowych. Musimy więc w tym rozejrzeć dobrze, gdyż właśnie te klasy narzucają się ludowi pracującemu, jako przywódcy w walce z uciskiem narodowym, jako jedyni przedstawiciele narodu wobec wroga. Pojęcie ich o patriotyzmie da się streścić w sposób następujący. Wobec ciężkich prześladowań i przemocy wroga, powiadają oni, naród powinien być zjednoczony i zespolony. Poszczególne warstwy narodu powinny zapomnieć, do czasu choćby, o nieporozumieniach z innymi warstwami, by nie osłabiać sił narodu, tracąc je na walkę wewnętrzną. Przewodnikami narodu muszą pozostać ci, co dotąd w walce przewodniczyli, tj. klasy uprzywilejowane, mają one bowiem potemu doświadczenie i wykształcenie odpowiednie, a dzięki stanowiskom i bogactwu mogą znaleźć posłuch u silnych tego świata.

Lud zaś pracujący iść winien za przewodem «starszej braci» i ufać jej ślepo. Tak mniej więcej przemawiają wszyscy rzecznicy patriotyzmu, nawołując do solidarności narodowej czy to polskiej, czy to litewskiej, czy to żydowskiej.

Przyjrzyjmy się jednak, jak wygląda ów patriotyzm w życiu, w czym się wyraża owa solidarność narodowa, obowiązująca chyba przede wszystkim tych, co o niej głoszą. Nikt chyba nie wskaże faktu, że posiadacz ziemi, fabrykant lub majster ustąpił z własnej, nieprzymuszonej woli przy sporze ze swymi pracownikami-rodakami i w ten sposób złożył na ołtarzu głoszonej przez się idei ofiarę z części otrzymywanego zysku. Każdy zaś z nas wskazać może mnóstwo faktów wręcz przeciwnych. Widzimy na każdym kroku panów, fabrykantów i majstrów — tę starszą brać — udającą się po pomoc sądową i policyjną do władzy najezdniczej, a przeciwko ludowi, przeciwko «młodszemu bratu». Znamy przecie fakty, że fabrykanci polscy, jak hr. Tyszkiewicz, lub fabrykanci Żydzi wyrzucali na bruk swych rodaków, zastępując ich przy pracy obcymi przybyszami. Słyszymy nieraz o donosach, dawanych do żandarmerii przez fabrykantów i majstrów na robotników-rodaków. Dziwnie więc wygląda owa solidarność narodowa w czynach jej rzeczników i przewodników. Pełna jest obłudy i fałszu — gdy się modli przed figurą patriotyczną, ma za skórą diabła wyzysku i brudnego geszeftu.

Niemniej wstrętnym wydać się musi patriotyzm naszych posiadaczy, gdy się zwrócimy do jego czynów i jego stosunku do władzy najezdniczej. Niebotyczne tchórzostwo — oto jego cecha; podle łaszenie się i lizanie stóp wroga — oto jego polityka. Spójrzmy na szepczących pacierze patriotyczne ojców naszych miast — radnych Wilna, Kowna lub Grodna. Polacy w radach miejskich mają większość, a uchwalają i powiększenie policji i szpiegów, i oddanie ziemi miejskiej pod pomniki Murawjewów i Katarzyn — słowem wszystko, co się pierwszemu lepszemu urzędnikowi spodoba. Spójrzmy na naszą szlachtę, drżącą przed lada stupajką, zarażoną ugodą i lokajstwem, chroniącą swe dzieci od zarazy buntu i zbierającą pieniądze na stypendia imienia gubernatorów i ministrów. Przypatrzmy się inteligencji litewskiej, idącej żebrac łaski u gubernatorów, prosząc o oddanie tego lub owego kościoła. Przypatrzmy się tym Żydom, co, nie zważając na pogardliwy względem nich stosunek władzy, obijają progi figur urzędowych, piszą i podają lokajskie adresy i pokorą lub pieniędzmi myślą wyżebrać czy kupić jaką drobniutką ulgę.

Oto więc polityka «czoła» narodów, oto droga, po której

klasa posiadaczy kroczy i na której chce nam przewodzić! Tchórzliwi jak zające, obłudni jak lisy, czują, że ziemia drży pod ich stopami, że nowy duch się wdziera i podnosi lud, przez nich wyzyskiwany, z niewoli i upodlenia. Głoszona i wyznawana przez nich solidarność narodowa tumani tylko ludziom głowę, wstrzymując rozwój wypadków. Do nich to dadzą się zastosować słowa wielkiego poety, gdy pełen goryczy i oburzenia wołał:

Kiedy gore świat cierpieniem,
Kiedy wzbiera czynu fala,
On się kładzie sam kamieniem,
Na ruch ludzki nie pozwala,
Chce zawrócić stare łoże
Nowe fale, rzeki boże;
Do zbolełych serc nie wnika
Gromu ludu nie ma w dłoni...

Jak widzimy, patriotyzm burżuazji, czy jest zaborczym czy obronnym, ma jedną wspólną cechę. Jest nią dążenie do przykrycia przeciwieństw klasowych płaszczykiem solidarności narodowej wobec innych narodów i chęć wstrzymania w ten sposób rozkładu obecnego ustroju, gdzie burżuazja jest panią położenia. Tam, gdzie może, jest ona zaborczą i brutalnie stawia nogę na zwyciężonym, gdzie zaś jest na dole, tam pokornie liże depczącą ją stopę. Stosunek więc nasz do tego rodzaju patriotyzmu jest takim samym, jak do zaborczego. Zwalczać go i demaskować musimy, usuwając lud pracujący spod jego wpływu.

Jest jednak i zdrowe jądro w patriotyzmie. Polega ono na naturalnym uczuciu miłości do swego kraju i jego kultury oraz na obronie praw narodu do samodzielnego życia, gdy to prawo jest gwałcone. Zdrowe to uczucie wywoływało nieraz szlachetne i szczytne czyny, przed którymi każdy człowiek myśli i uczucia skłonić głowę musi. Lecz, jeśli uczucie to jest głębokim, jeśli opiera się ono na odczuciu bólów i krzywd całego narodu, prowadzić musi niechybnie nie tylko do szukania leków na rany, zadane ręką obcą, lecz i do naprawy stosunków wewnętrznych narodu, usunięcia niesprawiedliwości i brudów domowych. Ziemia nasza, która wydała Kościuszkę i Mickiewicza, widziała tych najlepszych patriotów, walczących nie tylko z najazdem, lecz i z niewolą ludu u własnych panów. W obecnych zaś warunkach ten najszlachetniejszy patriotyzm prowadzić musi nie gdzie indziej, jak do naszych szeregów pod czerwony sztandar socjalizmu.